OPIEKUN DZIATWY



№ 40 sobota dnia 3 listopada 1928 r. Rok II.

Kochane Dziateczki!

Napewno zdziwiłyście się Kochane Dziatki, że w ubiegłym tygodniu nie ukazał się „Opiekun Dziatwy" Zanim wyjaśnię Wam Kochane Dziatki dlaczego nie ukazał się w ubiegłym tygodniu „Opiekun" chciałbym coś o pisemku Waszem opowiedzieć. "Opiekun Dziatwy„ otrzymywaliście co tydzień jako bezpłatny dodatek do „Głosu Wąbrzeskiego" Nie tak dawno jeszcze spora gromadka dzieci pisała do „Opiekuna", który chętnie liściki zamieszczał w gazetce. Podczas wakacji mało kto napisał do Opiekuna liścik – przeszły wakacje, nadeszły długie wieczory ale nikomu nie przyszła myśl, by napisać do Opiekuna. Z jakiego powodu? Czy Wam Kochane Dziatki — "Opiekun się nie podoba? że zapomniałyście już o nim?

Musicie zrozumieć Kochane Dziatki że "Opiekun Dziatwy jest Waszem pismem i które tylko dla Was wychodzi, dlatego każde dziecko powinno czytać to pisemko, pisać do niego oraz je rozpowszechniać. Bez pomocy Waszej i bez zainteresowania się Kochane Dziateczki z Waszej strony, „Opiekun" nie mógłby wychodzić. A jak wygląda w ostatnich czasach pomoc Wasza Kochane Dziateczki? Nie dobrze! Dlaczego nie dobrze? może się kto zapyta? Otóż w ostatnich czasach, jak już raz zaznaczyłem nie okazałyście Koch. Dziatki żadnego zainteresowania, bo nie piszecie ani nie przysyłacie zagadek i t. d. Gdyby tak miało dalej pójść to Kochane Dziateczki — „Opiekun" **nie mógłby dalej wychodzić**.

Niejedno z Was, przeczytawszy taką nowinę, chwyci z pewnością za pióro i prędko napisze do „Opiekuna", aby tylko dalej wychodził. O, nie kochane Dziateczki, samo napisanie nie wystarczy! Trzeba „Opiekuna" popierać przez rozpowszechnianie go u Swoich znajomych i krewnych. Jeżeli każde z Was będzie gorliwie „Opiekuna" rozpowszechniało, to nietylko, że będzie nadal „Opiekun Dziatwy" wychodził, ale gu będzje można powiększyć i stopniowo go ulepszać. Jak to

„Opiekuna" popierać, kiedy on jest dodatkiem do Głosu Wąbrzeskiego". Można popierać „Opiekuna Dziatwy" przez rozpowszechnianie „Głosu Wąbrzeskiego" — a jeżeli popiera się Głos Wąbrzeski" to tem samem popiera się Opiekuna Dziatwy".

Starajcie się więc Kochane Dziateczki i rozpowszechniajcie pisemko Wasze — Opiekuna Dziatwy, a będzie on zawsze wychodził co tydzień w takiej objętości jak dzisiaj a nawet w większej. W ubiegłym tygodniu „Opiekun" nie mógł wyjść z powodu trudności technicznych w drukarni.

By wiec „Opiekun" mógł dalej wychodzić, zabierzcie się Kochane Dziateczki do rozpowszechniania Głosu Wąbrzeskiego. Kończąc pozdrawia Was mile i serdecznie Wasz szczery

PIEKUN.

Jeden dzień w Zakładzie misyjnym.

(Dokończenie).

Jesteśmy młodzi, więc maszerujemy raźno, mija zaledwie 20 minut i już stoimy u fórty Zakładu. Dzwonimy. Otwiera braciszek i z uśmiechniętem obliczem nas wita. Wstępujemy. Mury klasztorne przyjmują nas w swoje gościnne progi. Dobrze nam tu i swojsko. Mieszka tu Bóg utajony w sakramencie, więc najpierw idziemy pokłonić się Jemu.

Długi szeroki ganek prowadzi nas do kaplicy. Jaka ona obszerna, jaka słoneczna, jaka miła, choć tak skromnie urządzona. Dobrze nam tu być, więc klękamy i gorąco się modlimy o powołania misyjne, za misje i za misjonarzy. W głównym ołtarzu Obraz Chrystusa - Króla zda się mówić: „Idąc tędy na cały świat, opowiadajcie Ewangelję wszelkiemu stworzeniu". Po bokach ołtarze Niepokalanej Dziewicy i Św. Józefa. Im również się polecamy. Na ścianach wiszą stacje drogi Krzyżowej i piękny obraz patronki misjonarzy, św. Teresy. Tu więc wychowankowie i inni mieszkańcy Zakładu w każdy dzień zbierają się na wspólne modlitwę, często też prócz tego odwiedzają kaplicę, by pokłon oddać Jezusowi ukrytemu w przybytku i prosić Go o potrzebne łaski.

Opuszczamy kaplicę i po wygodnych schodach wstępujemy na pierwsze piętro. Idziemy następnie szerokim jasnym gankiem. Wielkie okna pozwalają nam wglądnąć do klas, gdzie właśnie odbywa się nauka. Przypatrzmy się i przysłuchajmy jednej lekcji. Mamy przed sobą pierwszoklasistów a więc najmłodszych uczniów, którzy niedawno wstąpili do Zakładu. Dużo ich prawda? Czy uda nam się policzyć wszystkie głowy? Głowy to jeszcze nie tęgie. Właśnie Ojciec profesor odpytuje lekcji zadanej w dzień poprzedni. Zdaje się, że chłopczyk, który wydaje lekcję odpowiada nie zupełnie poprawnie, bo inni się zgłaszają, Czy zadowolą Ojca - profesora? Ojcowie wymagają od uczniów swych pilności; trzeba lekcje przygotować dobrze, trzeba wzbogacać się we więdzę potrzebną każ-

demu, a najwięcej misjonarzowi; on ma być nauczycielem ciemnych narodów, on musi wiedzieć i potrafić wszystko, inaczej nie wiele zdziała na misjach. Nauka sama jednak nie wystarcza. Dlatego Ojcowie nie zaniedbują też kształcenia charakteru i silnej woli mog ązostać misjonarzami, a nasi wyżności, baczą na sumienność w pracy, na porządek i czystość, na karność i posłuszeństwo. Bo życie misyjne jest pełne trudów i ofiar, i tylko ludzie ofiarni, posłuszni, prawego charakteru i silnej woli mogą zostać misjonarzami, a udać wychowankowie mają właśnie zostać kapłanami — misjonarzami. To też kształcą się pod bacznem okiem Ojca prefekta i jego pomocników, którzy powierzonym sobie wychowankom wpajają poczucie obowiązku, sumienność i pilność...

Słychać dzwonek. To znak, że lekcja się kończy. Nastęuje przerwa. — Cały rój chłopców wysypuje się na plac przed domem. Co za głośna wesołość!... Widać nęci ich wielki park Tam w cieniu olbrzymich drzew tak miło pobiegać, przechadzać się, lub bawić, tam oko może zapuszczać się w dal, lub spocząć na rozciągających się tuż u podnóża wyżyny nizinach nadwiślańskich.

Pójdźmy też i zapoznajmy się bliżej z tym starodawnym parkiem, który posiada drzewa olbrzymy; dęby, które przeżyły wieki. Pod jednym z tych dębów stał, przeszło 100 lat temu, sławny Napoleon, cesarz francuzów, i swem smętnem okiem śledził akcję swej armji, oblegającej Grudziądz, którego zdobyć nie zdołał. Przeszedłszy park wzdłuż, przychodzimy na boisko czyli plac zabaw. Jaki tam ruch, gwar, głośne nawoływanie. To raj chłopców. Tu by chętnie przebywali dzień cały. Jedni oddają się ćwiczeniom gimnastycznym na drążku, inni skakają jak koniki, inni bawią się w piłkę, inni jeszcze inne wymyślają sobie rozrywki. Młodzież misyjna jest wesoła, bo „w z drowem ciele zdrowy duch", a o zdrowie stara się Zakład przez godziwe rozrywki na wolnem powietrzu, przez zdrowy pokarm i sumienną opiekę.

Słychać donośny głos dzwonu. Ten głos woła do nauki. Odrazu ustają gry, milknie gwar, chłopcy w milczeniu i skupiając się biegną do klas...

Przychodzi pora obiadowa. Dzwonek woła na krótką modlitwę do kaplicy, po modlitwie obiad, po obiedzie czas wolny, gimnastyka, prace ręczne, instrukcja i ćwiczenia harcerskie. Bo i w Zakładzie misyjnym kwitnie harcerstwo. W tym roku było nawet obozowanie, jak na rzetelną drużynę harcerską przystało. Opowie Wam o tem jeden z zuchów — harcerzy, co to obozował i wszystko sam przeżywał.

O 4-ej po południu jest mały posiłek a potem nauka. Trzeba przygotować lekcje na przyszły dzień. Pójdźmy, obaczmy, co chłopcy robią. Ale idźmy po cichu! — by nie przeszkadzać w nauce. Na sali cichuteńko, jakby makiem posiał, bo dozorujący Ojciec wnetby sobie zawołał mąciciela spokoju.. Jak praca, to praca! „Kto nie pracuje niechaj też nie

je", mówi Pismo św. Ale nasi chłopcy pracują, więc gdy znów dzwonek zakołacze, wszyscy z zadowoleniem schodzą nadół do jadalni i posilają się po trudach dnia.

Po kolacji wszyscy udają się na swe salki. Idźmy do nich. Na salce jest jasno, wesoło. Jedni stoją w gromadkach i opowiadają coś sobie o przeżyciach dnia, inni śmieją się i żartują, inni grają w młynka, w domino lub w poważnego szacha. — O ósmej dzwonek.. To na modlitwy wieczorne. — Jasne chłopięce głosy dziekują za łaski dnia, żałują i przepraszają Boga za uchybienia, obiecują poprawę, modlą się za dobrodziejów, za chorych konających, za grzeszników i pogan. Pod koniec modlitw braciszek zapala świece u ołtarza Bożej Matki. Organ zaintonuje „Salve Regina", — Witaj Krolowo, i z więcej niż stu serc brzmi hymn do Bożej i naszej Matki. Potem nastaje spokój niczem nie zmącony. Wszyscy udają się na zasłużony spoczynek.

„A gdy będziem zasypiali,
Niech Cię nawet sen nasz chwali..."

Życzymy wszystkim miłego snu i zabierajmy się w powrotną drogę. Już czas, już czas! Pociąg zajeżdża. Wsiadajmy! „Gotów!" już rusza i pędzi lotem błyskawicy. Za moment za dwa, wszyscy będziecie z powrotem w domu u mamusi. A gdy sen sklei wasze powieki, wtedy zapewnie śnić będziecie o Zakładzie misyjnym w Górnej Grupie, o wesołych grach chłopców o „Salve Regina" i o tem, że trzeba się modlić, aby wszyscy wychowankowie w powołaniu wytrwali, i aby Bóg dał Zakałdowi dobrodziejów, by mógł się rozwijać i wychowywać przyszłych misjonarzy — bohaterów. S. K.

#################################

Dziecięcy pacierz.

(Na Dzień Zaduszny).

Idą ludzie na cmentarze,
Śliczne wieńce niosą w darze
I przechodzą przez te wrota,
Kędy gości mgła — tesknota.
U każdego z cichych krzyży,
Ktoś przyklęka, ktoś się zbliży,
Płynie zewsząd ludzi fala
I blask lampek się zapala.
Smutno, smutno dziś na świecie,
Już ostatnie zwiędło kwiecie,
Więc my zmarłym jakież dary,
Jakież złożymy ofiary?
Wszakże nie stać nas, nas dzieci,
Na blask lampek, co tak świeci,

Więc cóż damy? Cóż w ofierze
Naszym zmarłym złożym szczerze
Ach, nasz pacierz! Chodźcie prędzej,
Bóg im ulży w czyśćcu nędzy,
Bo nasz pacierz mgły przebije
I dopłynie przed Maryję.
Westchnieniem zadrży jej łono
I pod swej szaty osłoną
Powiedzie dusze zbolałe
Przed tron Boży i przed chwałę;
Im ulżą nasze pacierze,
Chodźcie i módlcie się szczerze!

P. W.

Komunja św. Stanisława Kostki.

13-ty listopad już blisko. Przygotowuje się uroczysty obchód rocznicy. Ćwiczenia śpiewu i sztuczek na porządku dziennym. Liczne towarzystwa młodzieży uczczą Św. Patrona pokrzepieniem duszy przez kilkudniowe ćwiczenia duchowne czyli rekolekcje. Żadne jednak dziecko nie powinno obchodzić dnia tego bez spowiedzi i Komunji św.



Św. Stanisław Kostka przyjmuje Komunję św. z rąk anioła.

Św. Stanisław swym przykładem zapala nas przedewszystkiem do trzech rzeczy: Do umiłowania cnoty czystości, do miłości naszej Matki niebieskiej i do czci i miłości Jezusa Utajonego w Najśw. Sakramencie.

W tych trzech rzeczach musi nasza młodzież się zaprawiać, musi naśladować Św. Stanisława. Cnota czystości jest nieodzownym warunkiem czci i miłości Pana Jezusa i Najśw. Panny i odwrotnie, nic tak nie umacnia w cnocie niewinności, jak godna Komunja św. i dziesięca miłość do Najśw. Matki.

Nie pozostaw więc kochane Dziecko dnia 13-go lub 18-go października bez Komunji św. Aby, Cię zachęcić, i aby Cię pobudzić do pobożniejszego przyjęcia Kom. św. opowiem Ci, jak Św. Stanisław Kostka w ciężkiej chorobie pragnął Komunji św i jak ją przyjął z rąk anielskich.

Gdy nasz św. Młodzieniaszek dręczony był gorącem pragnieniem wstąpienia do zakonu Ojców Jezuitów, a zewsząd przeciwstawiały się nieprzezwyciężone trudności, zapadł ciężko na zdrowiu. Najgorętszem pragnieniem Stanisława w tem niebezpieczeństwie życia było pokrzepienie się św. Sakramentami. Ale właściciel domu, który był fanatycznym lutrem stanowczo sprzeciwił się temu. Wtedy św. Stanisław udał się z gorącą prośbą do patronki dobrej śmierci, św. Barbary o jej przyczynę, i otóż jego ufna modlitwa została wysłuchana.

Było to w nocy. U łoża ciężko chorego Stasia siedział nauczyciel Bieliński, któremu Ojciec Stanisława i Pawła Kostków oddał opiekę nad chłopcami w czasie ich studjów we Wiedniu. Nagle, krótko przed północą, powstaje z łóżka nasz Święty, dotyka się zlekka nauczyciela i mówi do niego wzruszonym głosem: „Klęknij, oto wchodzi św. Barbara z dwoma aniołami, którzy mi przynoszą Komunję św. Święty klęka wzruszony, bije się w piersi mówiąc z żalem słowa: „Panie nie jestem godzien". Poczem przyjmuje z rąk anielskich z wielką czcią Komunję świętą.

Bieliński nie widział niebieskich gości, ale z podziwem przypatrywał się poruszeniom Stanisława i słuchał słów jego.

Później opowiedział Stanisław tę łaskę jednemu z braci zakonnych. Nie można więc o prawdzie powyżej opowiedzianego zdarzenia powątpiewać.

Dom lutra we Wiedniu przeszedł z czasem w ręce katolickie. Pokój, w którym ten cud Bóg zdziałał zamieniono na kapliczkę, w kapliczce tej znajduje się obraz przedstawiający cudowną Kom. świętą św. Stanisława. Nasz obrazek przedstawia właśnie kapliczkę w Wiedniu wraz z ołtarzem i obrazem.

W lepszą przyszłość...

W lepszą przyszłość idą wszyscy,
Co królestwo szerzą Boże,
Co pracują dla ojczyzny
I ślą światło tam — za morze!

W lepszą przyszłość idą wszyscy,
Co wstąpili w walkę świata,
Co kochają ojca, matkę,
Siostrę swoją, swego brata.

W lepszą przyszłość idą wszyscy,
Co swe serca otworzyli
Dla żyjących i co żyli
I dla tych, co będą żyli.

W lepszą przyszłość idą wszyscy,
Co o serca czystość dbają,
Co pracują dla czystości
I jak śnieg swe dusze mają!

Antoni Śmiejan.

Jak pewien japończyk został kapłanem.

W uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego r. b. odprawił swą pierwszą mszę świętą w kościele Ojców Jezuitów w Insbrucku (Austrja) pierwszy kapłan - japończyk z Wikarjatu Hiroshima. Nazywa się Józef Shibutani. Rodzice jego i wszyscy krewni byli budhistami (religja pogańska); jego wuj jest bonzą (kapłanem pogańskim).

Będąc synem bogatej rodziny kupieckiej, młody Shibutani pragnął również poświęcić się kupiectwu. Swoje studja odbywał w kolegjumOjców Marystów w Osaka, gdzie po raz pierwszy zetknął się z religją katolicką. Lecz dopiero po ciężkich wewnętrznych walkach zdołał się przekonać o prawdziwości Kościoła katolickiego; większe jednak walki musiał staczać ze swoimi rodzicami i krewnymi, którzy za wszelką cenę usiłowali przeszkodzić, by nie został chrześcijaninem i księdzem katolickim. Stanowczość i głębokie przekonanie Józefa pokonały ostatecznie wszelkie trudności. Nawet matka jego pod wpływem stanowczości i nauki umiłowanego syna została katoliczką.

Módlmy się, aby Pan Bóg całą Japonję pociągnął do stóp swego krzyża.

Pogańskie dziecię.

O, pogańskie dziecię, słysz!
Jak płacze żałośnie,
Brak mu łask i światła z zwyż
I bez Boga rośnie.
Ach Stróż Anioł jego pragnie
Do kościoła wieźć to jagnię
Do stópek Jezuska — do stópek Jezuska.

O, pogańskie dziecię to
Prosi was ze łzami:
„Tam, gdzie białe lilje są,
Ja chcę żyć wciąż z wami.
Wstać z pod grzechu, z pęt szatana
Poznać wiarę w niebios Pana,
U stópek Jezuska, u stópek Jezuska.

O, pogańskie dziecię chrztu
Chce i wdzięczne będzie,
Gdy wyrwane z śmierci snu
Stanie w chrześcijan rzędzie.
Jako dziecię łaski Bożej
Co dzień wtedy się ukorzy
U stópek Jezuska, u stópek Jezuska.

O, pogańskie dziecko się
Wiele modli, rzewnie,
Tego, kto je wspomóc chce,
Bóg nagrodzi pewnie
I sprowadzi do swej chwały
Na szczęście wieczności całej
Do stópek Jezuska, do stópek Jezuska.

O, pogańskie dziecię to
Wiedź z pustyni mroku
Dobry Boże łaską Swą
Swieć na każdym kroku.
Boju otwórz jemu wrota,
Gdzie lśni ckwały zorza złota
U stópek Jezuska, u stópek Jezuska.

Tł. ***P. W.***